

Kiler po godzinach

12 listopada 2020

Nie żyje 16-letni chłopiec z Kazachstanu, zastrzelony w Kluczkowicach, zaraz obok internatu, w którym mieszkał jako uczeń technikum sadowniczego. Imali, bo tak miał na imię, przyjechał do Polski razem z 23 kolegami w ramach wymiany, żeby nauczyć się fachu. Miesiąc temu rozpoczął naukę. 1 listopada wieczorem na terenie swojej szkoły dostał kulę. Bo za bardzo przypominał dzika. Ci, którzy podpisywali dokumenty ze zgodami na wyjazd chłopca, najwyraźniej zapomnieli wspomnieć, że będzie kształcił się w kraju, w którym można dostać kulę, bo strzelec wziął cię za dzika.

Polski Związek Łowiecki wydaje oświadczenie: sprawca, który wjechał samochodem na przyszkolny teren, a po postrzeleniu chłopca uciekł, w tamtym momencie „nie wykonywał polowania, lecz kłusował”. To bardzo źle, że położył cień na dobrym imieniu reszty – tych przestrzegających „norm etycznych”.

A wiecie, dlaczego położył ten cień? Dlaczego CAŁY CZAS kładzie się na myśliwych ten cień? Nie dlatego, że ktokolwiek oczekuje, że Zarząd Główny PZŁ albo Łowczy Krajowy we własnej osobie osobiście zadeklaruje wzięcie odpowiedzialności za każdego z zarejestrowanych ok. 128 tysięcy członków. Nikt nie oczekuje, że Paweł Lisiak da głowę za każdą czarną owcę, której przyjdzie do głowy dowolnego wieczora kucnąć z bronią za dowolnie wybranym krzaczkiem i zacząć mierzyć do dowolnie wybranego celu.

Nie. Ten „cień na dobrym imieniu” kładzie się na przykład dlatego, że okresowe, powtarzane co 5 lat badania lekarskie i – co niemniej ważne – psychologiczne – przy przyznawaniu dostępu do broni łowieckiej będą wymagane dopiero od kwietnia 2023. Pamiętam batalię wokół wprowadzenia obowiązku tych badań, wprowadzonego dopiero w 2018 roku. Media zachowały wpis rzeczniczki związku dla zamkniętej grupy w mediach

społecznościowych: „Badania okresowe dla myśliwych – TU TRZEBA WALCZYĆ”. Pamiętamy ówczesną wypowiedź senatora PiS i myśliwego Józefa Zająca, o tym, że przecież obejdzie się bez badań, ponieważ „członkowie kół łowieckich są wyczuleni na stan zdrowia swoich kolegów”.

A wiecie, jaki zarzut usłyszał kolega kłusownika, który zastrzelił Imaliego? Nieudzielenia pomocy i utrudniania postępowania. Bo kiedy panowie usłyszeli krzyki, szybko zmyli się z miejsca wypadku. Może więc zamiast tyle lat polegać na „wyczuleniu kolegów”, powinno się jednak przyjąć do wiadomości, że badania pozwoliłyby skutecznie odsiać ludzi na przykład z zaburzeniami osobowości. Może wtedy 16-letni Imali by żył i spokojnie zdobywał w naszym gościnnym kraju wykształcenie, a wyszukiwarka nie pękałaby w szwach od nagłówek gazet po wpisaniu w Google frazy „pomylił z dzikiem”.

Gdyby ktoś się jeszcze zastanawiał, co jeszcze można było zrobić, by zmniejszyć bezkarność kłusowników, pomysłami służą też organizacje broniące praw zwierząt. „Wpisów do ksiąg polowań nikt nie kontroluje, zresztą żeby je obejrzeć, trzeba włożyć niemało wysiłku. Straż łowiecka to zaledwie po kilku strażników w województwie, a są województwa, w których w ogóle nie ma straży łowieckiej” – czytamy na profilu Fundacji Niech Żyją!.

Autorstwo: Lena Kotowicz

Źródło: Strajk.eu